Vol. II. No. 6. Sobota, 15 listopada 1941 Rok. II. Nr. 6.

P.P.S. Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo socjalistów polskich, członków P.P.S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.
PRICE 2 PENCE
Adres redakcji i administracji:
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1
CENA 2 PENSY
Prenumerata kwartalna 1 szyling

Rocznica Niepodległości

MANIFEST RZĄDU LUBELSKIEGO

7 listopada 1918, gdy tylko zachwiała się potęga okupantów, przedstawiciele polskich robotników, chłopów i pracującej inteligencji stworzyli pierwszy Rząd Wyzwolonej Polski. Na czele Rządu tego stanęli Ignacy Daszyński i Stanisław Thugutt. Skupiły się dokoła niego organizacje robotnicze i chłopskie, grupy inteligentów, oddziały żołnierzy polskich.

Rząd ten trwał zaledwie 5 dni, ale w tym krótkim czasie stworzył podwaliny przyszłego rozwoju. W manifeście swym stwierdził, że lud polski, że chłopi i robotnicy ujęli w swe dłonie losy kraju, że własną wolą zrzucają więzy okupacji i zaborów i że odtąd los Polski nierozerwalnie związany jest z jej ludem. Stworzył Rząd lubelski realny program polskiej demokracji i wstępnymi zarządzeniami wprowadził w życie ustrój republikański i ośmiogodzinny dzień pracy.

Gdy 11 listopada lud warszawski rozbroił Niemców i należało tworzyć nowy rząd w stolicy—rząd lubelski, wierny naczelnej zasadzie dobra Rzeczypospolitej—ustąpił. Ale program jego pozostał jako cel i dążenie polskich mas ludowych, pozostał drogowskazem wśród burz i walk minionego okresu i jest dziś wskazaniem na przyszłość.

Jak wówczas, w pamiętny listopad 1918 roku, lud Polski odrzuca dziś wszelką myśl o ugodzie i wszelkie wzory dyktatury faszystowskiej czy komunistycznej.

Dławiony przemocą najeźdźcy, głodzony i poniewierany, czeka ze ściśniętą pięścią na chwilę, w której znów będzie mógł kłaść podwaliny nowej, wyzwolonej Polski Ludowej.

7 listopada 1918 r. w Lublinie powstał pierwszy Rząd Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej z Ignacym Daszyńskim, jako premierem.

Rząd ten niezwłocznie po uformowaniu się ogłosił Manifest do Ludu Polskiego, z którego przytaczamy ustępy najistotniejsze:

Do Ludu Polskiego! Robotnicy, włościanie i żołnierze polscy! Nad skrwawioną i zmęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności. W gruzy walą się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników, rządy militarnego ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy. I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeżeli rdzeń i olbrzymia jego większość, lud pracujący, nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego. . . .

Ludu Polski! Polski chłopie i robotniku! Jeżeli chcesz zająć należne Ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmach niepodległej i zjednoczonej Ludowej Rzeczpospolitej Polskiej.

W przekonaniu, iż sprostasz temu wielkiemu, a świętemu zadaniu, z polecenia ludowych i socjalistycznych stronnictw b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za Tymczasowy Rząd Ludowy Polski i do chwili zwołania Sejmu ustawodawczego władzę całkowicie i nie podzielnie obejmujemy, ślubując sprawować ją sprawiedliwie ku dobru i pożytkowi ludu i państwa polskiego, nie cofając się jednak przed surową i bezwzględną karą wobec tych, którzy nie zechcą uznać w Polsce władzy demokracji polskiej. Jako tymczasowy Rząd Ludowy Polski postanawiamy i ogłaszamy poniższe prawa, obowiązujące cały naród polski od chwili wydania niniejszego dekretu.

1) Państwo Polskie obejmujące sobą wszystkie ziemie, zamieszkałe przez lud polski, z własnem wybrzeżem morskiem, stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, której pierwszego prezydenta obierze Sejm ustawodawczy.

2) Rada Regencyjna, działająca na szkodę narodu polskiego, z dniem dzisiejszym, z woli ludu polskiego przestaje istnieć. . . .

3) Istniejącemu obecnie w Warszawie prowizorycznemu rządowi urzędniczemu rozkazujemy niniejszem natychmiast podporządkować się nam i sprawować swe funkcje aż do chwili otrzymania od nas bliższych instrukcji. . . .

4) Sejm ustawodawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Ordynacja wyborcza będzie ogłoszona w ciągu najbliższych kilku dni. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało obywatelowi i obywatelce, mającym 21 lat skończonych.

5) *Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków.*

6) Wszystkie w Polsce donacje i majoraty ogłaszamy niniejszem za własność państwową. Dla przeciwdziałania spekulacji ziemią będą wydane osobne przepisy.

7) Wszystkie lasy, zarówno prywatne, jak i dawne rządowe, ogłaszamy za własność państwową, sprzedaż i wyrębywanie lasów bez specjalnego zezwolenia od chwili ogłoszenia niniejszego dekretu jest wzbroniona.

8) W przemyśle, rzemiosłach i handlu wprowadzamy niniejszym ośmiogodzinny dzień roboczy.

9) Po ukonstytuowaniu się ostatecznem przystąpimy natychmiast do reorganizacji na zasadach szczerze demokratycznych rad gminnych, sejmików powiatowych i samorządów miejskich, jak również do organizowania po miastach i wsiach milicji ludowej, któreby zapewniły ludności ład i bezpieczeństwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych organów wykonawczych i należyte postawienie sprawy aprowizacji ludności. Zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożywczych, uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. W tępieniu zbrodniczej spekulacji i ukrywanie zapasów i w ułatwianiu dostarczania żywności oprzemy się na organizacjach samorządowych i społecznych.

Na sejm ustawodawczy wniesiemy projekty następujących reform społecznych:

a) Przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolę państwową.

b) Upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego, dróg komunikacyjnych, oraz innych działów, przemysłu, gdzie się to da odrazu uczynić.

c) udział robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną odrazu upaństwowione.

d) Prawo o ochronie pracy i ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość.

e) Konfiskaty kapitałów, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby i dostaw do wojska.

f) Wprowadzenie powszechnego obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego.

Ludu Polski! Te reformy polityczne i społeczne które pragniemy w życie wcielić, są najniezbędniejsze. Bez urzeczywistnienia nich Polska nigdy nie dźwignie się z dzisiejszej nędzy, bezwładu i upokorzenia.

. . . Gdyby wojska niemieckie nie ustąpiły dobrowolnie z całej ziemi polskiej, to wezwiemy cię, Ludu Polski, abyś z bronią w ręku szedł ją zwalniać od niemieckiego najazdu i jednoczyć w całość państwową. Dlatego też organizowanie regularnej armii ludowej uważamy za jedno z najważniejszych i najpilniejszych naszych zadań. Wierzymy, że młodzież wiejska i robotnicza z radością stanie w szeregach rewolucyjnej armji polskiej, z Ludu wyszłej, politycznych i społecznych praw Ludu Pracującego broniącej, Rządowi Ludowemu wiernie i całkowicie oddanej, jedynie jego rozkazom podległej.

Ludu Polski! Wybiła godzina Twego czynu. Weź wielkie dzieło wyzwolenia Twej ziemi przesiąkłej potem i krwią Twych ojców i praojców w swe spracowane, mocne dłonie i przekaż następnym pokoleniom wielką i wolną, zjednoczoną Ojczyznę. Stań jak jeden mąż do czynu, nie poskąj temu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej człowieka, ani mienia, ani ofiar, ani życia. Was, bratnie narody: litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki, wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkiem dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów.

Lublin—Kraków,
dnia 7 listopada 1918.

Władysław Malinowski

LINIA PODZIAŁU

Tow. dr. Władysław Malinowski nadesłał nam z Nowego Yorku artykuł, do którego bezpośrednią podnietą było oświadczenie b. ministra skarbu I. Matuszewskiego, zawarte w liście do redaktora "Nowego Swiata" w obronie p. Tadeusza Bieleckiego. Artykuł ten ukazuje się również w nowojorskim Robotniku Polskim.

Polityka i życie

W życiu politycznym każdego społeczeństwa oddzielić należy konflikty i różnice chwilowe i przypadkowe od konfliktów i różnic podstawowych, działających zazwyczaj przez dłuższy okres czasu. To perspektywiczne spojrzenie jest niezbędne dla zrozumienia istoty zjawisk politycznych i społecznych. Na dłuższą metę zawiści personalne, różnice frazeologiczne i sprawy drobne tracą swe znaczenie. Pozostają konflikty i zagadnienia istotne. Procesy te przyśpieszają w pewnych sytuacjach historycznych sami działacze polityczni, którzy mają odwagę myślenia i wyciągania wniosków z rzeczywistości, odwagę rewidowania programów i haseł i wyciągania konsekwencyj ze zmiany swych przekonań.

Dwa obozy

Życie polityczne w Polsce obfitowało w tego rodzaju zjawiska. Dokonywał się bowiem wielki proces konsolidacji dwuch przeciwstawnych obozów politycznych. Wzrost faszyzmu w Europie tworzył warunki konsolidacji sił reakcyjnych na platformie hitlerowsko-faszystowskiej. Wobec zagrożenia demokracji i konieczności jej obrony i walki o nią—wzrastały przesłanki konsolidacji obozu wolności i demokracji.

Procesy, wyznaczające linię podziału pomiędzy dwoma wielkimi obozami politycznymi w Polsce z nieubłaganą konsekwencją dobiegały do końca w okresie przedwojennym. Po jednej stronie znalazł się cały obóz rządzący oraz endecja ze wszystkimi jej przybudówkami, po drugiej—Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe i oraz ciążące ku nim Stronnictwo Pracy, pracownicy umysłowi i ruch spółdzielczy.

Lewica sanacyjna stopniowo odrywała się od obozu rządowego, a poszczególne jednostki wprost zrywały z nim. Z drugiej strony—na tle braku różnic programowych — dokonywał się proces przechodzenia najaktywniejszych elementów endeckich do Ozonu. Sama endecja wciąż jeszcze nie mogła wyzbyć się tradycyjnej nienawiści do "piłsudczyzny" i traktowała ją jako uzurpatora swego programu.

(*Dok. na str. 3-ej.*)

GHETTO WARSZAWSKIE
Rozmowa Matki z Synem

Matka
Tam za murem jest droga i szosa,
Która prosto prowadzi w niebiosa,
A przez niebo płynie wielka rzeka,
A tą rzeką, pamiętasz z daleka,
Płyną białe ogromne okręta . . .

Syn
Pamiętam.

Matka
Tam za murem jest ogród irysów,
Liście srebrne a płatki z jaspisu.
Biały tytoń, co pachnie o zmierzchu,
Gdy się idzie wieczorem tą ścieżką,
A w dzień trawa tam pachnie i mięta . . . .

Syn
Pamiętam.

Matka
A pod drzewem wśród kwiatow kwiatów jabłoni
Stoją; Zofja, Tadeusz, Antoni.
Mają białe niedzielne ubrania,
A na bryczce Jarosław i Hania,
A wśród nich ja stoję uśmiechnięta,
Czy pamiętasz synu?

Syn
Nie pamiętam.
Chociaż czasem ze snu mnie obudzi
Cień i obraz osłabły jak echo,
Nie pamiętam już twarzy i ludzi,
Nie pamiętam twojego uśmiechu.
Mów mi matko o drzewach i krzakach,
Tam za murem szumiących, za bramą,
Mów o gwiazdach, kamieniach i ptakach,
Lecz o ludziach już nie mów mi mamo.

Antoni Słonimski

Klęska głodu w Polsce

Otrzymaliśmy wstrząsające wiadomości o stanie zaopatrzenia ludności polskiej w żywność z października br. Wiadomości te dotyczą całego obszaru Generał Gubernatorstwa wraz z włączonym niedawno okręgiem lwowskim.

Panuje dotkliwy brak podstawowych artykułow żywnościowych, Chleba i ziemniaków niezawsze można dostać nawet na wolnym rynku. Spowodowało to zamknięcie szeregu kuchni, wydających bezpłatnie obiady, składające się głównie z zupy. Jest to tembardziej dotkliwe, że w samej Warszawie okolo 20% polskiej ludności, w tem zgórą 50.000 dzieci, utrzymuje się wyłącznie z dobroczynności publicznej.

Jeśli idzie o inne artykuły, ktore teoretycznie przyznaje się Polakom, panuje *niemal absolutny brak tłuszczów, mleka, mąki cukru, tranu, kasz; niema owoców,* ponieważ zima, trwajaca do końca maja, zniszczyła bardzo wiele drzew owocowych. Ponadto ogromne deszcze w lipcu i sierpniu opóźniły zbiory o sześć tygodni i *zmniejszyły plon o* 20%. Zbiory te są nieco lepsze aniżeli wklęskowym roku ubiegłym. Zła pogoda wpłynęła także na opóźnienie zioru ziemniaków, które dotychczas nie są jeszcze zebrane w całości.

W dziedzinie innych artykułów pierwszej potrzeby, jak *odzież, obuwie, opał, mydło, sytuacja przedstawia się wręcz rozpaczliwie.*

Oczywiście, w pewnych granicach można wszystko otrzymać na wolnym rynku. Ceny na wolnym rynku są jednak nieosiągalne dla szerokich mas społeczeństwa. Tylko bardzo nieliczni nowobogaccy moga sobie pozwolić na: ubranie—za 1000 zł., tonnę węgla za 1500 zl., tonnę drzewa—za 800 zł.

Szerokie masy społeczeństwa są w absolutnej niemożności nabycia czegokolwiek, ponieważ płace robotników i pracowników umysłowych są na poziomie płac z 1939 r. Wielkie rzesze pracowników narówni z bezrobotynmi zmuszone są szukać pomocy społecznej, często napróżno. W sierpniu br. okolo 80.000 osób w samej Warszawie starało się o uzyskanie pomocy instytucyj społecznych bezradnych wobec rosnących z dnia na dzień potrzeb.

W tej sytuacji ludność polska jest stale niedożywiona i stoi przed widmem straszliwego głodu. Stan ten pograsza się z dnia na dzień, przy zupełnej obojętności i złej woli władz okupacyjnych. Dodać do tego należy jeszcze klęskę epidemji, a zwłaszcza tyfusu, który szaleje obecnie w Warszawie ze wmożona siłą.

* * *

Informacje te otrzymaliśmy z najbardziej wiarygodnego źródła neutralnego. Potwierdzenie tych potwornych wieści znajdujemy w liście prywatnym z Warszawy, datowanym 7 pazdziernika:

"Człowiek kladzie się spać głodny i jest głodny cały dzień. Kilogram tłuszczu kosztuje 60 złotych. Za naprawę bucików żądają teraz 150 złotych. . . ."

Po zgonie tow. Liebermana

Po wydaniu ostatniego numeru "Robotniku Polskiego," poświęconego pamięci tow. Hermana Liebermana, komitet PPS w Londynie i redakcja nasza otrzymały szereg listów i telegramów z wyrazami hołdu dla Zmarłego i współczucia.

Brak miejsca nie pozwala nam na ogłoszenie wszystkich tych listów i depesz.

MIĘDZYNARODÓWKA ZAWODOWA,

W imieniu Międzynarodówki Związków Zawodowych oraz moje własnem pragnę wyrazić głęboki żal, jaki odczuwamy z powodu śmierci Hermana Liebermana.

Napełnia nas wielkim smutkiem myśl, że nie będzie On już działał na terenie polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego. Poznałem go w czasie, kiedy opuścił Polskę po prześladowaniach, jakich doznał w Brześciu. Spotykaliśmy się ponownie, podczas wojny mówiliśmy o przyszłości naszych krajów i Europy środkowej.

Znałem więzy przyjaźni, jakie łączyły Go ze starymi przywódcami czeskiego ruchu robotniczego i zawodowego. Nie zobaczy On już naszych krajów wyzwolonych, lecz pamięć jego będzie żyła na zawsze.

Zechciejcie przekazać wyrazy mego najgłębszego współczucia polskim przyjaciołom i towarzyszom.

J. Stolz,
Sekretarz.

FRYDERYK ADLER, SEKRETARZ MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ:

Nowy York.

Pod wrażeniem wiadomości o nagłej śmierci naszego starego przyjaciela Hermana Liebermana pragnę przesłać przyjaciołom z Polskiej Partji Socjalistycznej wyrazy mego najgłębszego współczucia.

Często stykałem się z Liebermanem przed pierwszą wojną światową, kiedy był członkiem parlamentu austrjackiego i znanym bojownikiem ruchu robotniczego. Byłem z nim w stałym kontakcie na terenie Międzynarodówki Socjalistycznej przez cały czas Jego wygnania.

Był moim towarzyszem przez zgórą trzydzieści lat i stratę Jego opłakuję wraz z polskimi przyjaciółmi.

Z braterskiem pozdrowieniem
Fryderyk Adler

WILLIAM GILLIES, SEKRETARZ WYDZIALU ZAGRANICZNEGO PARTII PRACY:

Poczytuję sobie za zaszczyt, że znałem blisko Hermana Liebermana w ciągu całego okresu jego wygnania,—wygnania, z którego nigdy nie miał powrócić. Wygnany przez przyciela, który stał się wrogiem, który nadużył władzy, udzielonej mu dla wyzwolenia Polski z obcego panowania i sprzeciwił się rozwojowi Polski po linji politycznej i społecznej wolności i sprawiedliwości,—Lieberman, tak już wątły zdrowiem, pozostał socjalistą, politykiem, człowiekiem wiedzy i serca, w którym gorzał ogień ducha i myśli, ogień, który go wkońcu strawił. Wiedza Jego była wynikiem długoletniego doświadczenia. Wygnaniec we Wiedniu, w Paryżu w Londynie—umarł jako wygnaniec z Polski, ale umarł otoczony czcią i szacunkiem.

Lieberman — posiadał kulturę wielkiego Europejczyka. Całe jego życie polityczne było świadectwem tej europejskości. Był bezpośredni i szczery, żywił pogardę dla kazuistyki i krętych dróg.

Wiedzieliśmy zawsze, co Lieberman myślał. Nie cofał się przed wypowiadaniem swoich myśli i nie bał się konsekwencyj. Miał tę szlachetną odwagę cywilną, która jest przywilejem wielkich narodów, niezależnie od tego, czy są wielkiemi mocarstwami, czy nie.

William Gillies

SOCJALIŚCI BELGIJSCY,

Grupa socjalistyczna im. Emila Vandervelde odczuła boleśnie stratę, jaką socjaliści polscy oraz cały lud polski ponieśli przez śmierć starego bojownika i ukochanego towarzysza, Hermana Liebermana.

Zmarły towarzysz był zawsze w oczach mas pracujących Belgji jedną z sztandarowych postaci polskiego socjalizmu i mogę was zapewnić, że czuły się one niajako osobiście zaszczycone wielką przyjaźnią, jaka zawsze łączyła naszych wielkich przywódców, zmarłego Emila Vandervelde, Louis de Brouckère, Camille Huysmans'a z trybunem i przywódcą, który dziś od nas odszedł.

Wierzcie przeto, drodzy towarzysze polscy, że to nietylko socjaliści belgijscy w W. Brytanji wyrażają wam swe pełne żalu współczucie, ale że gorące łzy popłyną w milczeniu w naszym kraju, w hołdzie dla jego pamięci i że wzmocnią one jszcze niezłomną wolę prowadzenia nadal walki o wyzwolenie uciśnionych ludów, tej walki, której Herman Lieberman był oddany ciałem i duszą.

I. Smets.
Sekretarz.

SOC.-DEM. NIEMIEC.

W imieniu socjalistów niemieckich, rozsianych po całym świecie, wyrażamy najszczersze współczucie z powodu zgonu wspaniałego człowieka i prawdziwego patrioty, który był w swojej pracy i walce wielkim Europejszykiem i wielkim socjalistą. Jego praca dla Międzynarodowego Socjalizmu i dla osiągnięcia najwyższych ideałów ludzkości pozostanie nazawsze w naszej pamięci.

Vogel.

ZAWODOWCY NIEMIECCY.

Niemieccy działacze zawodowi i socjalistyczni łączą się w żalu z powodu zgonu tow. Liebermana. Śledzili z podziwem Jego nieustraszoną walkę o prawa polskiej klasy robotniczej. Stoimy przy was w walce, która była celem życia Liebermana.

Auerbach Kramer.

SOCJALIŚCI ROSYJSCY,

New York.

Łączymy się w głębokim żalu z powodu zgonu Hermana Liebermana, wielkiego socjalisty, starego osobistego przyjaciela. Prosimy o przyjęcie wyrazów szczerej sympatji dla Polskiej Partji Socjalistycznej i jej nieustraszonej walki o wolność i demokrację.

Delegacja Zagraniczna Rosyjskiej Partji Socjal-Demokratycznej.

Przewodniczący: Abramowicz.

NIEMIECKA S.-D. W CZECHOSŁOWACJI.

Głęboko wzruszeni wiadomością o zgonie waszego prezesa Dra Hermana Liebermana, pragniemy wyrazić wam nasze najgłębsze współczucie.

Zdajemy sobie sprawy z wielkiej straty, jaką poniosła wasza partja, jak również międzynarodowy ruch socjalistyczny.

Wszyscy znaliśmy i ceniliśmy Dra Liebermana, jako nieustraszonego bojownika o Socjalizm i szlachetnego człowieka.

Niemiecka Partja Socjaldemokratyczna Czechosłowacji

SOCJALIŚCI CZESCY,

Zechciejcie przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia z powodu zgonu Hermana Liebermana. Znałem go jeszcze za moich młodych lat i zawsze podziwiałem zarówno zapał i szczerość Jego przekonań socjalistycznych jak głębię miłości, jaką żywił dla Swego Ludu i Ojczyzny. Jest niepowetowaną stratą, że taki człowiek nie dożył chwili powrotu do kraju wyzwolonego i odrodzonego, aby współpracować w dziele organizacji nowej, powojennej Europy.

Lieberman miał wielu przyjaciół w Czechosłowacji. Brak Jego odczujemy boleśnie, kiedy partje socjalistyczne obu naszych krajów powołane będą do zacieśnienia więzów przyszłej współpracy.

J. Winter

SOCJALIŚCI ŻYDOWSCY POALEJ SYJON.

Wyrażamy nasze najgłębsze współczucie z powodu zgonu dr. Hermana Liebermana, nieustraszonego bojownika o wolność i o sprawę uciemieżonych. Pamięć Jego będzie zawsze żyła wśród socjalistów żydowskich całego swiata.

Żałoba Marynarzy

Zebranie załogi Polskiego statku . . . powzięło jednomyślnie w obecności około 150 marynarzy uchwałę o wysłanie następującego listu do Komitetu Zagranicznego P.P.S. w Londynie.

Załoga . . . po wysłuchaniu dn. 27.10 słów tow. Tadeusza Cwika o Hermanie Liebermanie postanowiła zapewnić P.P.S.—przodownika walki o Nową Polskę,—że marynarze . . . pozostają wierni ideałom Wolności, Braterstwa i Sprawiedliwości, ideałom, których najgorliwszym wykładnikiem był Wielki Obywatel, męczennik Brześcia, obrońca klasy robotniczej, i bojownik o Niepodległość Narodu Polskiego, Tow. Herman Lieberman.

Smierć Tow. Liebermana wywołała szczery żal, lecz w obliczu tej śmierci chcemy oświadczyć P.P.S., której Tow. Lieberman był jednym z przewódców, że jeszcze bardziej zwarci i solidarni z Wami będziemy maszerowali do boju po drodze wskazanej przez Liebermana i pod przewodnictwem Polskiej Partji Socjalistycznej.

Delegat załogi J. G.

Zgon tow J. Portneya

Otrzymaliśmy smutną wiadomość o zgonie jednego z najwybitniejszych przywódców ruchu socjalistycznego mas żydowskich w Polsce, Józefa Portneya, przewodniczącego Centralnego Komitetu Bundu w Polsce. Zmarł w Nowym Yorku.

Urodzony w małem miasteczku, w okolicach Wilna, w r. 1872, tow. Portney po ukończeniu żydowskiego instytutu pedagogicznego, był nauczycielem w Wilnię i Kownie. W łączności z polskim ruchem robotniczym rozpoczął tam działalność socjalistyczną, był wielokrotnie więziony, pierwszy raz w r. 1896, dwa lata spędził w więzieniu w Petersburgu, potem zesłany był na Sybir, do miejscowości Ilumsk.

W r. 1900 wydobył się z zesłania, przybył do Warszawy i rozpoczął pracę w Bundzie, gdzie wkrótce objął kierownicze stanowiska, jako publicysta i organizator. Jeździł po całym kraju, tworząc placówki nowej organizacji, redagując konspiracyjnie bundowskie pisma, które z Polski kolportowane były na cały obszar Rosji. Pisał głównie o zagadnieniach zawodowych i samorządowych.

Olbrzymią ilość energji włożył w przygotowanie akcji rewolucyjnej 1905-6 roku i jego zasługą jest wybitna rola "Bundu" w latach rewolucji. Aresztowany ponownie w r. 1906, zdołał, dzięki fałszywym dokumentom i wysiłkom przyjaciół, uniknąć więzienia i drugiego zesłania. W roku 1908 osiada w Warszawie i odtąd życie jego i walka zespala się nierozerwalnie z Polską.

W okresie okupacji niemieckiej podczas pierwszej wojny światowej kieruje całą działalnością Partji. Nosi wtedy pseudonim "Józef," pod którym znany był również, wśród robotników polskich. W r. 1917, aresztowany przez Niemców, przebył blisko rok w niemieckiem więzieniu.

W Niepodległej Polsce tow. Portney, opromieniony legendą podziemnej walki z caratem, staje na czele legalnego żydowskiego ruchu socjalistycznego. Jest jego przywódcą, a zarazem najwyższym autorytetem moralnym i żywem sumieniem.

Jako pedagog i działacz oświatowy szczególnie interesował się zagadnieniami żydowskiej autonomji kulturalnej, którą uznawał za konieczny postulat dla mas żydowskich.

Ostatnio przebywał w Ameryce, gdzie brał czynny udział w pracach Bundu, ale w Kraju duch Jego, rewolucyjna legenda "Noacha-Józefa" ucieleśniła się w podziemnym ruchu robotników żydowskich, który wespół z podziemnym ruchem polskim walczy o wolność i niepodległość Polski i o nowy socjalistyczny porządek w wyzwolonej Ojczyźnie.

Tow. Portney znany był i ceniony i w polskim ruchu robotniczym, z którym współpracował całe życie.

Cześć jego pamięci!

ROBOTNIK POLSKI

ukazywać się będzie **regularnie 2 razy na miesiąc, 1 i 15 każdego miesiąca.**

Numer następny ukaże się 1 grudnia

Żądajcie Robotnika we wszystkich punktach sprzedaży pism polskich w całej W. Brytanii.

Zgłaszajcie prenumeratę. Popierajcie swoje pismo składkami na Fundusz Prasowy.

KRONIKA

Aż do pełnego zwycięstwa . . .

Zima sroży się już na wielkich przestrzeniach frontu wschodniego. Moskwa, na którą Niemcy przypuścili bezpośredni atak na początku października, broni się wytrwale. Na niektórych odcinkach inicjatywa przechodzi nawet do obrońców. Walki zamierają pod Leningradem i Rostowem. Czynny jest jedynie front krymski. W Rosji Niemcy stają wobec konieczności zarządzenia przerwy.

W Libji, gdzie przerwa trwa już od pół roku, zanosi się natomiast na wznowienie działań wojennych, ale z inicjatywy W. Brytanji i jej sojuszników. Tam będzie "drugi front" o którym tyle się pisze i o którym wspominał nawet Stalin w swojej mowie 6 listopada.

Na froncie politycznym zjawiskiem doniosłym jest uchwalenie przez Kongres amerykański zmian w ustawie o neutralności. Parlament poszedł dalej, niż tego żądał Roosevelt—uchwalił nietylko zezwolenie na uzbrojenie amerykańskiej marynarki handlowej, ale i na zawijanie statków amerykańskich do portów państw wojujących, czyli w pierwszym rzędzie do portów brytyjskich i rosyjskich. Ręce Ameryki są wolne w jej pracy niesienia pomocy sojusznikom.

Stany Zjednoczone są już właściwie państwem wojującem. Wypowiedzenie wojny Niemcom, jeżeli nastąpi, będzie tylko formalnością.

Chmury na Dalekim Wschodzie zgęszczają się. Japonia grozi, szantażuje, nie ma jednak odwagi postawić kroku decydującego. Berlin naciska, pcha Tokio ku wojnie, jeżeli nie ze Stanami Zjednoczonymi, to przynajmniej z Rosją, ale nawet wojowniczy generał Tojo nie chce narażać się na otwarty zatarg, widząc osłabienie tempa ataku niemieckiego w Rosji. Tymczasem obrona brytyjsko-amerykańska od Filipin do Singapore wzmacnia się z dniem każdym.

W. Brytania, jak zapewnił Churchill, wypowie wojnę Japonii w godzinę po rozpoczęciu przez Japonię kroków zaczepnych przeciwko Ameryce, a już wysyła na Pacyfik najlepsze swoje jednostki morskie.

Szefowie koalicji przeciwniemieckiej zabrali głos w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Przemawiali Churchill, Roosevelt, Stalin. Przemówienia ich były jednobrzmiące: wojna będzie trwała aż do pełnego zwycięstwa i pokonania Niemec. Dotychczasowe sukcesy Niemiec w Rosji nie roztrzygają o kampanji wschodniej; nie mają wpływu decydującego na ogólny przebieg wojny; osłabiły Niemcy, nie wzmocniły ich.

Podczas zimy uwaga główna państw sojuszniczych skierowana będzie na front wewnętrzny, przemysłowy. W fabrykach, w kopalniach, rozstrzygną się losy kampanji wiosennej. Front ten jest przedmiotem troski i Churchilla i Roosevelta i Stalina. Doprowadzenie produkcji zbrojeniowej W. Brytanii i Ameryki do najwyższego poziomu, uruchomienie nowych ośrodków przemysłowych w Rosji zawołżańskiej, usprawnienie istniejącego tam przemysłu to zadania, które stoją przed nami na zimowe miesiące. Nuta optymizmu brzmiała w przemówieniach wszystkich tych trzech szefów rządów, przekonanych, że, jeżeli chodzi o produkcję czołgów i samolotów, minął okres przewagi niemieckiej. A czołgi i samoloty wojnę tę ostatecznie wygrają.

Churchill wręcz oświadczył, że lotnictwo brytyjskie jest już równe ilościowo niemieckiemu, a przewyższa je jakością.

Taki jest stan rzeczy na frontach—wojennym, politycznym i przemysłowym, daleki od tego różowego obrazu, jaki kreślił przed Niemcami Hitler, rozpoczynając wojnę z Rosją i przyrzekając zakończenie wojny przed upływem roku

Odgłosem niepokoju i niepewności, panujących nawet w kierowniczych kołach niemieckich w obliczu zimy, jest znamienny artykuł Geobbelsa, który już nie przyrzeka szybkiego zakończenia wojny : mówi, że ważniejsze jest zagadnienie, jak się skończy wojna, aniżeli kiedy.

To "jak" pana Goebbelsa jest bardzo znamienne. Zdradza ukryte zamiary Hitlera i jego popleczników-nie na polach bitew, ale za kulisami dyplomacji. Zdradza przygotowania do nowej ofenzywy pokojowej Niemiec, która ma wypełnić przerwę przed ofensywami wojennymi na wiosnę. Próbne balony pokojowe wypuszczane są ze Sztokholmu, z Vichy, z Ankary, Helsinek. Najsprzeczniejsze pogłoski krążą po stolicach państw neutralnych i przenikają do stolic państw wojujących. Pomysły są naprzemian umiarkowane i skrajne, fanstastyczne i realne. Niemcom nie chodzi o treść tych pogłosek i plotek pokojowych. Chodzi o to, aby o możliwości pokoju zaczęto mówić, aby naturalne zresztą pragnienie zakończenia wojny skierować w łożysko, którym dopłynie się do, "pokoju negocjowanego." Chodzi o wniesienie zamieszania w szeregi sojusznicze, podważenie woli wytrwania, siły oporu. A nuż w te mętnej wodzie uda się wyłowić jakieś porozumienie, które pozostawiając. Zachód prawie nietknięty odda Niemcom Wschód Europy? A nuż uda się gra na egoizm i na wpływy pewnych grup w krajach anglosaskich, które zgodziłyby się na oddanie Wschodu Europy na pożarcie Niemcom?

Zanim jednak jeszcze pan Geobbels napisał swój artykuł, świadczący a niepewności kierowniczych kół Rzeszy, otrzymał niedwuznaczną odpowiedź.

Wojna będzie trwać nadal—powiedzieli Niemcom i Churchill i Roosevelt i Stalin. Trwac będzie tak długo i prowadzona będzie z takiem natęzeniem wszystkich sil, aż wróg nie będzie zdruzgotany.

Odpowiedzi administracji

Na liczne zapytania Administracja "Robotnika Polskiego" zawiadamia, że na fundusz prasowy można przesyłać każdą kwotę za pomocą Postal Order.

K.Z.—"Robotnik Polski" nigdy nie miał żadnych subwencji—utrzymuje się ze składek członków P.P.S. i datków czytelników na fundusz prasowy.

F.G.—Nie chcemy w warunkach na emigracji stwarzać łańcucha prasowego. Za £1.0.0. dziękujemy, prosimy nakłonić swoich przyjaciół, aby bez publicznego wezwania złożyli datek na fundusz prasowy "Robotnika Polskiego."

L.C.—Otrzymaliśmy trzy szylingi. Dziękujemy, wiemy że strzelec więcej nie może przesłać ze swego żołdu.

K.J.—Kwitujemy odbiór jednego szylinga—uwaga Pana jest słuszna—że "każdy grosz przyda się do podtrzymania i wydawania pisma."

W.S.—Artykuł zamieszczamy w najbliższym numerze—dziękujemy za przesłanie pięciu szylingów na fundusz prasowy i za słowa uznania.

F.N.—Jest to naprawdę duża ofiara, wiemy, w jak ciężkich warunkach żyją uchodźcy. Radzimy pójść na przeszkolenie do Training Centre.

JAK ROBOTNICY BRONILI WARSZAWY

Z broszury "Obrona Warszawy," ogłoszonej w Kraju, wydanej nanowo w Londynie

Antoni Słonimski w swojej "Kronice Londyńskiej" w dzisiejszym numerze Robotnika pisze o świeżo wydanej w Londynie broszurze p.t. "Obrona Warszawy." Dodamy do jego słów, że broszura ta, pisana przez człowieka, który brał bezpośredni czynny udział w organizacji obrony Warszawy i w tworzeniu bataljonów robotniczych, pisana pod huk bomb i dział niemieckich jest jednym z najbardziej wstrząsających i najbardziej cennych dokumentów Wojny Polskiej 1939.

Powinien ją przeczytać każdy Polak na obczyźnie, aby poznać istotną prawdę o Warszawie we wrześniu 1939. Czytelnicy Robotnika mogą zamawiać tę broszurę w naszej administracji po cenie 6 d. Nie wątpimy, że po przeczytaniu jej, każdy uzna za swój obowiązek jaknajszersze rozpowszechnianie tej broszury.

Przytaczamy z "Obrony Warszawy" ustępy, zawierające nieznane szerokiemu ogółowi szczegóły o roli P.P.S. w tworzeniu obrony stolicy.

Już 4 września cała Warszawa mogła dojrzeć ponurą rzeczywistość. Zawarczały wytworne limuzyny unoszące na wschód i południe bardziej nerwowych dygnitarzy. Plotka niosła z ust do ust nazwiska ministrów, wice-ministrów, prezesów i dyrektorów, którzy już uciekli. Wyrastał oto na oczach problemat, którego przynajmniej w tak szybkim czasie nikt nie mógł się spodziewać.

Jak chmura burzowa zawleka horyzont groza oddania Warszawy wrogowi. Jeszcze trudno w to wierzyć, ale fakty obalają wszelkie wątpliwości.

Oto 5-go zwołuje pan Grażyński—osławiony kacyk śląski—a świeżo po ucieczce minister propagandy, konferencję prasową i oświadcza bez ogródek, że Warszawa dziś w nocy będzie ewakuowana. Rząd doceniając znaczenie prasy chce jej ułatwić wyjazd. Wywiezione być mają również (co za łaskawość!) sztaby partyjne. Nawet maszyny rotacyjne należy zdemontować. Zaraz, natychmiast tej jeszcze nocy odchodzi pociąg ewakuacyjny.

"Robotnik" i "Dziennik Ludowy" odrzucają zaproszenie pana ministra do pociągu ewakuacyjnego, nie zmienia to jednak postaci rzeczy: ewakuacja jest już faktem. Jadą urzędy, po mieście biegają rozgorączkowani funkcjonarjusze państwowi, likwidując swe sprawy i roznosząc wszędzie popłoch. W ciszy nocy, przed domami przyczaiły się samochody, do których w pośpiechu, a milczkiem, ładuje się obrazy, dywany, kosztowności i . . . właściciele. Szczury uciekają.

Nie sposób jednak wierzyć, by Warszawę oddano wrogowi bez boju. Ewakuacja być może ma na celu tylko zabezpieczenie funkcjonowania urzędów? Czyż nie można było jednak przeprowadzić ją mniej nerwowo? Coraz bardziej rośnie poczucie całkowitego bezhołowia. Ale nad wszystkim góruje jednak troska: co będzie z Warszawą? Stolica musi być broniona, nie może być inaczej. Tak myśli każdy robotnik, każdy pracownik umysłowy, każdy przeciętny obywatel stolicy. Co myśli rząd?

6-go przedstawiciel P. P. S. uzyskał rozmowę z wice-premierem Kwiatkowskim.

—Konieczna jest obrona Warszawy, zarówno ze względów wojskowych jak i moralnych. Oddanie Warszawy równa się przecież oddaniu całej linii Wisły. Oddanie stolicy złamie ducha całego narodu —mówił przedstawiciel P. P. S., prosząc o wyjaśnienie stanowiska rządu w tej sprawie.

Pan wice-premier rozłożył bezradnie ręce i oświadczył:

—Rząd jest tylko cieniem władzy, która przeszła całkowicie do rąk wojska. Sprawa obrony Warszawy ma w rządzie swoich zwolenników, którzy twierdzą, że względy strategiczne obok potrzeby zapewnienia rządowi warunków spokojnej pracy wymagają niewiązania się z obroną Warszawy.

Tak więc niepokój był zupełnie uzasadniony. Nie można jednak dopuścić do haniebnej kapitulacji bez walki. Taka decyzja zapada w kierownictwie P. P. S., która jako przedstawicielka ludu pracującego stolicy czuje swą odpowiedzialność za honor Warszawy i za jej rolę w tej tragicznej wojnie.

Mimo niemożności uzgodnienia się z naczelnym dowództwem kierownictwa ruchu robotniczego, w masach Warszawy pracującej panuje wspaniały duch walki. Masy te nie chcą pozostać bezczynnie. Niewzywane same zajmą rolę aktywną, dadzą wojsku, dadzą Polsce wszystko, co dać mogą. Polska Partia Socjalistyczna powołuje do życia koncentrację wszystkich organizacyj robotniczych w postaci Robotniczego Komitetu Pomocy Społecznej. Już 4-go września wszystkie komórki ruchu robotniczego są przestawiane na nowe zadania współdziałania w dziele obrony i opieki nad rodzinami powołanych do wojska. Całą tę akcję pokrywa jednak żal, że tyle tylko może robotnik zrobić dziś dla kraju, przecież wolałby chwycić za broń i pójść w pierwszym szeregu.

Historia wyszła tym pragnieniom warszawskiej klasy robotniczej na spotkanie. Alarm Grażyńskiego i wiadomości o ewakuacji Warszawy wysuwają na pierwszy plan sprawę jej obrony. W nocy 5-go września kierownictwo P. P. S. postanawia rzucić na szalę cały swój wpływ, by wykrzesać wolę obrony. Około północy telefonicznie zostaje ustalona na ranek następny audiencja u gen Czumy, dowódcy grupy Warszawa. Istotnie rano prezydium warszawskiej organizacji P. P. S. po przełamaniu pewnego oporu sztabowców odbywa konferencję z generałem.

—Robotnicy pragną stanąć zbrojnie w obronie stolicy. Trzeba skończyć z nastrojami paniki szerzonej przez czynniki rządowe. Koniecznym jest oficjalne stwierdzenie, że Warszawa będzie broniona. Proponujemy powołanie do życia robotniczych formacyj ochotniczych dla obrony Warszawy.

Na te postulaty ludu warszawskiego gen. Czuma, wyraźnie mile zdziwiony postawieniem sprawy, stwierdził z całą stanowczością, że panika w mieście, które jest zapleczem armii może mieć najbardziej szkodliwe następstwa. Uznał również potrzebę publicznego wyjaśnienia sytuacji i przyjął z uznaniem myśl o powołaniu ochotniczej formacji robotniczej. Stare uprzedzenia i niechęci wnet jednak znalazły wyraz w zastrzeżeniach szefa sztabu na temat braku broni i umundurowania. Generał jednak podjął inicjatywę robotniczą z całą szczerością i zakończył rozmowę wyraźnym stwierdzeniem:

—Pomału znajdzie się i broń, tymczasem ochotnicy pójdą z kilofami i łopatami budować zapory. Zwerbujcie jaknajszybciej sześć kompanii saperskich. Wyłonicie własny sztab i ten już dalej porozumie się z nami.

Tak urodziła się w pierwszym dniu panicznej ucieczki tych, którzy wszystko dostali od Polski, ochotnicza obrona Warszawy przez masy pracujące, spychane przez ostatnie dwanaście lat z widowni wszelkimi środkami i chrzczone pogardliwą nazwą: fołksfrontu. Wraz z tym powstał wyraźny ośrodek woli obrony i chociaż nie jeden z robotników w tych łopatach i kilofach widział raz jeszcze dodatkowo przejaw braku zaufania do klasy robotniczej, jasnym było, że droga do czynnej roli społeczeństwa w obronie miasta została już utorowana. Lud Warszawy wkraczał na stary bohaterski szlak 1905, 17, 18 i 20 roku.

Antoni Słonimski

KRONIKA LONDYŃSKA

Prawdziwe oblicze Polski

"Obrona Warszawy" — mała broszurka napisana w Kraju, teraz w Londynie przedrukowana—to opowieść prosta, wstrząsająca a zarazem podniosła i dumna. Czytelnik zdławiony bólem i wzruszeniem śledzi dramat Warszawy, ale z nad stronic tej książki głowę podnosi pełen nadziei i wiary. Bo widzi przed oczami prawdziwe oblicze Polski. Ujawniona mu zostaje cała prawda o czynach robotnika warszawskiego i cała prawda o roli proletarjatu w obronie stolicy.

Prawda bolesna i porywająca. Słowa polskiego robotnika są wyrokiem nieubłaganym na kastę rządzącą, ostrzeżeniem groźnym dla tych, którzy się trudzą wybielaniem rządu klęski, dla których kampanja wrześniowa nabiera dziś "coraz to większego blasku." Ale te karty, zapisane krwią warszawskiego proletarjatu, stają się nowym, prawdziwym sztandarem naszej chwały. Bo oto tysiące wzgardzonych i krzywdzonych, tysiące od władzy odtrąconych i upośledzonych, natchnęło stolicę wolą walki. To oni w dymach pożarów, stali na murach bastjonu wolności, gdy ci, co wszystkie czerpali korzyści z uzurpatorskiej władzy opuścili i miasto i ojczyźnę. Z dumą czytamy tę prostą opowieść robotniczą, bo mówi nam ona o prawdziwej wielkości ludu. Czytamy z nadzieją bo utrwala się w nas wiara w prawdziwe siły, na których oprzeć musimu jutro Polski.

Jedną z krzywd najcięższych, jakie rządy lat ostatnich wyrządziły Polsce, było odebranie nam w oczach świata nimbu szlachetności i czystości. Ta prosta opowieść przywraca ojczyznie prawdziwe jej oblicze, oczyszcza je z fałszu. I dlatego tę właśnie skromną opowieść robotniczą należałoby objawić dziś światu walczącemu o przyszłość cywilizacji, bo daje nam ona większą siłę moralną, niż wszystkie nacjonalistyczne manifesty, bo dokumentuje ona niezaprzeczone Prawo Polski do wielkości i do wspólnej budowy przyszłego wolnego świata.

Wybielanie Bieleckiego

W piśmie "Nowy Swiat," wychodzącym w New-Yorku, pojawił się list p. Matuszewskiego wybielający p. Bieleckiego. Dawno, już zwracaliśmy uwagę na to porozumienie sanacyjno-endeckie. P. Matuszewski raz już wystąpił z tezą, że wszyscy jednakowo jesteśmy winni a teraz broniąc tezy równie oryginalnej—pisze: . . "pragnę przeciwstawić się z całą siłą przypisywaniu nieszlachetnych intencji któremukolwiek z polityków, tembardziej zaś drowi Bieleckiemu . . ."

Cóż za sielanka! Najpierw wszyscy jednakowo byliśmy winni za klęskę, a teraz wszyscy politycy mają szlachetne intencje. A jednak przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, minister Mikołajczyk oświadczył jasno i dobitnie, że p. Bielecki nie godzi się na pojęcie Polski demokratycznej i nie zgodził się na równe prawa dla mniejszości narodowych w przyszłej Polsce. Być może i to stanowisko jest wyrazem "szlachetnych intencji." Tylko gdybyśmy tego rodzaju "szlachetnych intencji" dziś nie piętnowali, mógłby nam raz jeszcze p. Matuszewski, i to z większą już słusznością zarzucić, że wszyscy jednakowo jesteśmy winni.

"Wiadomości Polskie" przedrukowały fragment wywiadu z p. Bieleckim, w którym p. Bielecki poucza, co to jest demokracja. Niejeden z czytelników "Wiadomości Polskich" może wobec tego sądzić, że p. Bielecki jest demokracji zwolennikiem. Teraz wobec oficjalnego ujawnienia stanowiska prezesa Stronnictwa Narodowego, wypadałoby "Wiadomościom Polskim" czytelników tych wyprowadzić z błędu. Jeśli się w imię "objektywizmu" przedrukowało wywiad z p. Bieleckim, to trzeba teraz w imię tego samego objektywizmu przedrukować wywiad z p. ministrem Mikołajczykiem. A nawet nie w imię objektywizmu, ale w imię zwykłej przyzwoitości.

Ordynacja p.Mackiewicza

P. Mackiewicz proponuje wybory emigracyjne. W projektowanej przez niego ordynacji wyborczej, lotnicy, marynarze i żołnierze, którzy w przeciągu trzech ostatnich miesięcy brali udział w akcji bojowej—mieliby dziesięć głosów, w odróżnieniu od innych obywateli, którzyby dysponowali tylko jednym głosem. Żołnierze, którzy dziś walczą, z pewnością przyjmą z najwyższym niesmakiem ten pomysł zapłaty doraźnej przy urnie wyborczej. Przyjmą, jak należy, to bardzo zaiste niewybredne schlebianie armji.

Ciekawsza jest jednak w tej humorystycznej idei wyborów, inna klauzula. Otóż p. Mackiewicz przyznaje głos tylko obywatelom polskim, przybyłym do Wielkiej Brytanji "w dniu I-go październiknika 1939 rł lub później." Dlaczego? Czemuż to, ci, co przyjechali przed wojną nie mają mieć prawa głosu? Nie sądzę, aby p. Mackiwicz szczerze chciał na to odpowiedzieć. Nie trudno się jednak domyśleć, że tu chodzi o Żydów. Była przecież przed wojną dość liczna w Anglii emigracja żydowska i p. Mackiewicz słusznie się obawia, że ci emigranci nie chcieliby głosować ani na p. Mackiewicza ani na p. Bieleckiego. Ten wstydliwy chwyt antysemicki jest dość charakterystyczny dla nowych naszych "obrońców demokracji." Z wrogami demokracji damy sobie radę, ale broń nas Boże od takich jej przyjaciół.

Linia Podziału

(*dokończenie ze str. 1-szej*)

Sanacja była konkurentem, który sprawując władzę i wyznaczając stanowiska i synekury swym zwolennikom, zamyka dostęp do władzy i stanowiska prawowitemu "obozowi narodowemu." Walka prawicy z systemem rządowym sprowadzała się w ostatnich latach jedynie do zarzutu monopolizowania władzy i popełniania nadużyć. Zabrakło w walce tej oręża argumentów politycznych, gdyż nie było już istotnych różnic programowych.

Wojna i upadek Polski jeszcze silniej podkreśliły tę linię podziału. Odpowiedzialność za to, co się stało, obciążyła w świadomości społeczeństwa cały obóz reakcji, nietylko sanację, ale i endecję. Jak domek z kart rozleciał się obóz sanacji i Ozonu. Zmalały wpływy endecji, O.N.R. i "Falangi."

Ale upiory przeszłości nie tak łatwo znikają z powierzchni życia publicznego. Grupy reakcyjne stopniowo zaczęły podnosićgłowę. Klęska Francji była bodźcem do ujawnienia i publicznego wypowiedzenia się grup polskich faszystów. Nielegalne grupki reakcyjne w kraju, osławiony "Jestem Polakiem" w Londynie, niektórzy działacze endeccy we Francji Petaina—postawili wprost na związanie Polski z blokiem państw katolickich z Francją, Włochami i Hiszpanią na czele. Reakcja odkryła karty. Zagrała "va banque" i . . . przegrała. Po klęsce Francji nie nastąpiła klęska Anglii, lecz, po trudnym okresie, szanse zwycięstwa aliantów znacznie wsrosły.

Ta perfidna polityka reakcji polskiej okazała się objawem zdrowym. Sytuacja została wyjaśniona. Reakcja odkryła przyłbicę. Nie tak łatwo jest teraz zamaskować się z powrotem. Logika rozwojowa pcha grupy faszystowskie dalej. Tym się tłumaczy rola Tadeusza Bieleckiego w polskim kryzysie Przywódca endecji domagał się od rządu deklaracji, uznającej na przyszłość szereg hitlerowskich "reform", łącznie z ghettem dla Żydów w wolnej Polsce. Bielecki przegrał. Rząd został zrekonstruowany w kierunku demokratycznym, a Rada Narodowa orzwiązana.

Zjawiska te posiadają, olbrzymie znaczenie. Sytuacja polityczna uległa wyjaśnieniu. Maska obłudy i zakłamania spadła z twarzy faszystów polskich. I znowu linia podziału powiędzy obozem wolności i demokracji, a obozem reakcji zarysowuje się ostro, rozdzielając dwie strony barykady. Jest to tym ważniejsze, że wojna obecna ma charakter wojny ideologicznej między hitleryzmem i wszelką reakcją, a wolnością i demokracją.

Ludzie w masce

Jednak, mimo bankructwa ideologii totalistycznych, mimo procesów wyjaśniających linię podziału między obozem wolności i demokracji a obozem reakcji, pewne koła polityczne wciąż nie chcą wypowiedzieć się jasno. Obawiają się zerwania z hasłami demokratycznymi i wolnościowymi. Z drugiej strony szukają form i sposobów pogodzenia tych haseł z programami mniej lub bardziej reakcyjnymi. "Natura ciągnie wilka do lasu", szereg dawnych sanatorów przeżywa ciągle miraże powrotu do sytuacji z przed września 1939r. Czyż więc nie można prowadzić polityki lawirowania: "I Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek"?

Dlatego też niektórzy zwolennicy ideologii hitlerowsko-faszystowskiej zdobią się w piórka haseł demokratycznych. Bo jakże nie być demokratą, patrząc na dzieło, jakiego dokonywa w w Polsce hitleryzm? Jakże nie być demokratą, gdy stoimy u boku państw demokratycznych w walce z hitleryzmem? Jakże nie być demokratą, gdy coraz bardziej jest widoczne, że na całym świecie narasta wielka fala ruchów społecznych, ruchów rewolucyjnych, walczących w imię demokracji i wolności?

Przecież wielu sympatyków Bieleckiego rozumie, że jego konsekwentna polityka reakcyjna jest sprzeczna z polską racją stanu. Dlatego, mimo procesów przejaśniających sytuację, wciąż jeszcze spotykamy "ludzi w masce," usiłujących przemycić do ideologii wolnościowej pewne hasła reakcyjne, lub przesłaniać program reakcyjny efektownymi, lecz ogólnikowymi hasłami demokratycznymi. Ta rola przypadła w udziale pewnym kołom prawicowym oraz pewnym pismom i działaczom sanacyjnym.

Przestrzega przed nimi prasa nielegalna w Polsce. Czytamy w jednym z wydawnictw Polski Podziemnej: "Utrudnia sytuację to, że przeciwnika nie spotkamy z otwartą przyłbicą. Ukryje się on za zasłoną pięknych słów a Polsce nowej i sprawiedliwej—poznać go tylko będzie można po tym, że nigdy nie zechce ujawnić treści tego frazesu".

Lawirowanie pomiędzy obozem demokracji a obozem reakcji jest najbardziej szkodliwe. U jednych ludzi jest to oszukiwaniem samych siebie, u drugich próbą oszukiwania innych. W czasach, które przeżywamy, niema miejsca na taką politykę. Nie będzie ona w stanie zmienić biegu wielkich procesów historycznych. Linia podziału jest coraz wyraźniejsza, czas do namysłu coraz krótszy. Trzeba wybierać: wolność i demokracja, czy totalizm i faszyzm.

Innej drogi niema!

W. Malinowski

Tow. tow. Stańczyk i Adamczyk w Ameryce

Tow. Jan Stańczyk, minister Pracy i Opieki Społecznej, razem z tow. A. Adamczykiem brał udział w obradach Międzynarodowej Konferencji Pracy w Nowym Yorku.

Obszerniejsze sprawozdanie z tych doniosłych obrad umieścimy w jednym z najbliższych numerów *Robotnika.* Narazie zaznaczamy, że delegacja polska odegrała w obradach Konferencji dużą rolę. Tow. Stańczyk był wice-przewodniczącym Konferencji i przemawiał w imieniu przedstawicieli rządowych na przyjęciu w Białym Domu u Prez. Roosevelta.

Tow. Stańczyk podpisał również w imieniu delegacji polskiej wspólne oświadczenie z delegacjami Czechosłowacji, Grecji i Jugosławji o współpracy w powojennej odbudowie Europy.

Obecnie po zakończeniu obrad Konferencji tow. Stańczyk i Adamczyk odbywają objazd polskich ośrodków w Stanach Zjednoczonych. Polonja Amerykańska zgotowała tow. Stańczykowi bardzo serdeczne przyjęcie. Szereg organizacyj wyłonił wspólny komitet przyjęcia i urządzenia—spotkań i zgromadzeń. W skład komitetu weszli przedstawiciele Polskiej Robotniczej Kasy Pomocy, Związku Socjalistów Polskich, Zjednoczenia Polskiego Narodowego, Stowarzyszenia Synów Polski, Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej, Stowarzyszenia Uchodźców Polskich, etc.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

PAMIĘCI WIELKIEGO BOJOWNIKA O PRAWA ROBOTNICZE

Po raz pierwszy w okresie wojennym spotkałem się z tow. Hermanem Liebermanem jesienią roku ubiegłego. Było to w tym czasie, kiedy przeżywaliśmy tu, w Londynie, najcięższe bombardowania i kiedy stan spraw Polskiej Marynarki Handlowej wymagał przedłożenia ich Radzie Narodowej R.P. Tow. Lieberman był podówczas vice-przewodniczącym Rady. Nękające całonocne i codzienne naloty nieprzyjacielskie nie hamowały Jego wytężonej pracy. Przypominam sobie doskonale tę chwilę mojej z Nim rozmowy, w której wyraziłem Mu swą radość niezmierną, iż mogę Mu w imieniu Polskich Marynarzy złożyć najgorętsze nasze pozdrowienia i zapewnić, że pod sztandarem naszym czerwonym, tym symbolem nieustannej walki mas robotniczych o prawo do lepszego bytu—walczyć będziemy o Wolność Ojczyzny i o Równość i Sprawiedliwość—aż do ostatka, aż do ostatniej kropli krwi, aż do Zwycięstwa.

Odpowiedział mi wówczas, On, którego nieustanna walka o te same ideje zaprowadziła przez Brześć na obczyznę, że jest pełen podziwu dla walki i pracy naszej Marynarki Handlowej, że napełnia go dumą ogromną mężny, odważny czyn Polskiego Marynarza, walczącego u boku Aljantów i, że tak się złożyło, iż może mi powiedzieć, że właśnie z rąk marynarskich spotkała go za życia, a u schyłku tego życia—wielka nagroda moralna, że spotkał się z odruchem serdecznej wdzięczności marynarskich, robotniczych serc.

Działo się to na pokładzie polskiego statku handlowego, w czerwcu 1940, gdy nieznana dłoń w czasie jego snu położyła przy nim marynarski ratowniczy pas,—pas, którego nie było na statku dla pasażerów, bo mieli je jedynie członkowie załogi. Łza zabłysła w oczach tow. Liebermana, kiedy mi o tym powiedział i ta łza, towarzysze, łza wzruszenia serdecznego—to więcej dla nas, niż pochwała,—to dowód najczystszej miłości i wdzięczności Tego, który życie poświęcił wytężonej walce o prawa robotnicze i który na naszą wdzięczność najgłębszą zasłużył.

Kiedy w jakiś czas później zjawiłem się u Niego z delegacją marynarzy, a tow. Lieberman sprawował wówczas funkcje Prezesa Rady Narodowej, i kiedy zapewniłem Go o naszej stałej gotowości do pracy i walki, odpowiedział:

"Ja, towarzysze, wierzę niezłomnie, że trud Wasz nie pójdzie na marne, że Polska powstanie i że świat pracy musi być gotowy do zaprowadzenia takiego porządku i ładu, który będzie w Polsce Niepodległej odpowiadał temu, kto ciężką i krwawą pracą przyczynił się do—Jej wyzwolenia."

Oświadczyłem, iż wierzymy, że pod przewodnictwem takich jak On ludzi napewno swych praw dojdziemy, że stoją za Nim i stać będą zawsze wdzięczne i oddane szeregi robotnicze, a pomiędzy nimi my, polscy marynarze.

Zapewnił nas, że tak jak zawsze, uczyni wszystko, co tylko będzie w Jego mocy dla dobra naszej Marynarki.

Odszedł od nas przedwcześnie. Chociaż w wieku podeszłym tow. Lieberman zachował młode serce i młodzieńczą energię i zapał do pracy. Ponieśliśmy niepowetowaną stratę. Ubył Człowiek szanowany przez cały świat pracy, szanowany dla zalet charakteru nawet przez politycznych przeciwników . Odszedł On, autorytet Polskiego Socjalizmu, jeden z przywódców starszego pokolenia Polskiego Ruchu Robotniczego.

Do ostatniej chwili pracował nad sprawami Polskiej Marynarki Handlowej. Gdy w małym mieszkanku na czwartym piętrze skromnej kamienicy,—składałem w imieniu Polskich Marynarzy kondolencje i wyrazy najszczerszego żalu Wdowie, posłyszałem z Jej ust, iż Zmarły w rozmowach swych często dawał wyraz swej troski o rozwój floty, że sercem był z marynarzami. Wdzięczni jesteśmy Ci za to, towarzyszu nasz, bojowniku o sprawiedliwą Polskę i prawa mas pracujących.

W sercach naszych wspomnienie Twej świetlanej postaci i wdzięczność nazawsze pozostaną i będą dla nas bodźcem do największych ofiar i do pracy.

Niechaj Ci będzie lekką ta gościnna ziemia angielska, w której do czasu spocząłeś. Nadejdzie czas, że polski marynarz przewiezie Cię na polskim statku do tej Polski, o którą i dla której całe życie walczyłeś i o której marzyłeś. Tam wezmą Cię na barki ci, co mają ciężko spracowane dłonie, ci, których kochałeś, a którzy kochali Ciebie, którzy Ci do Londynu przysłali garść ziemi polskiej, z mogił ze Skarżyska, ziemi przesiągniętej krwią polskich robotników.

Śpij spokojnie, a wspomnienie po Tobie niech uleci ku Rzeczypospolitej, skrwawionej i zmaltretowanej, i niech krzepi setki tysięcy robotniczych serc, niech im otuchy dodaje i sił do przetrwania i czekania na nadejście dnia, w którym nanowo odrodzi się Ta, której się tak dobrze zasłużyłeś i którą tak bezgranicznie ukochałeś, ta Wielka, Ludowa, Sprawiedliwa, Niepodległa Polska.

Cześć Twojej świetlanej pamięci!

L. Passalski

Robotnicy Krajów podbitych witają Międz. Konf. Pracy

W chwili, kiedy w Nowym Yorku 27-go października rozpoczynała swoje obrady Międzynarodowa Konferencja Pracy, delegaci 30 wolnych krajów, zebrani po raz pierwszy od wybuchu wojny na ogólnym zgromadzeniu, wysłuchali powitania, które popłynęło do nich przez fale eteru poprzez ocean. Witali Konferencję przedstawiciele robotników krajów walczących. Radio londyńskie, aby uczcić dowód żywotności idei współpracy międzynarodowej, opartej na wolności, nie na przymusie, zorganizowało umyślną audycję powitalną.

W wielkim gmachu B.B.C., w pokoju obok studia, cały wieczór rozlega się różnojęzyczny gwar. Odbywają się ostatnie próby, rozlega się angielszczyzna z akcentem ośmiu krajów europejskich, od Havru do Pireusu.

Czekamy na mówcę, który zagai audycję i wygłosi zapowiedź. Nie potrzebuje on próby, bo będzie nim Amerykanin, p. Winant, ambasador Stanów Zjednoczonych. Należy mu się ten zaszczyt, bo przed objęciem placówki dyplomatycznej w Londynie był p. Winant dyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy, wielce cenionym i lubianym szczególnie przez przedstawicieli robotników.

P. Winant wchodzi, jak zawsze, nieśmiało, lekko jakgdyby zawstydzony tym zaszczytem. Takim był zawsze, takim go znano w Genewie, takim pozostał i jako ambasador.

* * *

Do studja nie mieliśmy dostępu. Słuchaliśmy tej audycji, której nie nadawano przez fale B.B.C., przez specjalny aparat podsłuchowy.

Amb. Winant rozpoczął od stwierdzenia, które nadało ton całej audycji:

"Międzynarodowa Organizacja Pracy jest nietylko międzynarodowa, lecz przedewszystkiem demokratyczna.

Od chwili pierwszego posiedzenia w Waszyngtonie w 1919 r. aż do dzisiejszego zebrania przedstawiciele wszystkich państw, biorących udział w konferencjach korzystali w pełni z wolności słowa. O działalności Konferencji i dyskusjach głosiła całemu światu wolna prasa. Prace badawcze Międzynarodowej Organizacji Pracy były prowadzone przez duchy wolne, przez ludzi, którzy wierzyli, że wiedza, oparta na prawdzie, wpłynie na rozwój postępu społecznego w interesie ogólnej pomyślności. . .

Niema dziś pokoju, ponieważ najprostsze prawa obywatela zostały zdeptane przez bezlitosny i okrutny despotyzm militaryzmu. Dziś niema nigdzie na świecie bezpieczeństwa ani osobistego, ani zbiorowego. Istotnym zagadnieniem, które dziś przed nami wyrasta, jest cena, którą zechcemy zapłacić, aby obronić nasz kraj i dom i aby żyć jako wolni ludzie dobrej woli. Od odwagi, z jaką zagadnienie to będziemy rozpatrywać, zależą przyszłość ludzkości i sprawiedliwy pokój, w którego kształtowaniu Międzynarodowa Organizacja Pracy może wziąć tak znaczny udział."

Po tych pięknych i mocnych słowach ambasadora kraju Washington'a, Lincoln'a i Roosevelt'a słyszymy głosy przedstawicieli klasy robotniczej krajów, okupowanych przez Niemcy.

Pierwszy przemawia Polak. Witając Międzynarodową Organizację Pracy, która reprezentuje wszystkie wolne narody świata powiedział:

"Wszystkie nasze osiągnięcia zostały doszczętnie zniszczone przez niemieckiego najeźdźcę. Zniszczył nasze społeczne ustawodawstwo, rozwiązał związki zawodowe, pozbawił wolności naszych przywódców. Pragnie on zamienić Polskę w kraj niewolników. Lecz pomimo najcięższych ciosów moi bracia w Polsce trwają w oporze.

Wzywamy was, przedstawicieli międzynarodowej współpracy, dodajcie im otuchy w walce, powiedzcie im, że po tej wojnie zbudujemy świat lepszy, świat ludzi wolnych, świat społecznego i politycznego bezpieczeństwa."

Następnie przemawiał Czech, członek związku zawodowego w Pradze, obecnie członek Brytyjskiego Związku Zawodowego, chemik, któremu wejście Niemców do Pragi nie pozwoliło skończyć studjów. Ukończył je w Anglji przy pomocy Międzynarodowej Organizacji Studenckiej. Dziś—pracuje w fabryce wojennej. Wysiłkiem swym on i jego rodacy przyczyniają się do klęski Hitlera i oswobodzenia Czechosłowacji.

Usłyszeliśmy następnie głosy wolnych Holendrów, Norwegów, Belgów, Francuzów, Jugosłowian i Greków, wszystkich pracujących razem z robotnikami W. Brytanji we wspólnym wysiłku wojennym, dla wspólnych celów wyzwolenia Europy i lepszego porządku świata.

Audycję zakończyło przemówienie przedstawiciela brytyjskich pracodawców, który mówił o swych doświadczenich współpracy z robotnikami innych narodowości.

Brytyjskie Związki Zawodowe—mówił—wyraziły zgodę na pracę obcych robotników i zrobiły wszystko co mogły, aby im pomóc. Pragnąłbym podkreślić, że ludzie ci pracują wraz z brytyjskimi robotnikami z całego serca i bardzo wydajnie. Osiągają oni znakomite wyniki nietylko w produkcji, lecz i w wzajemnym zrozumieniu wspólnych celów i dążeń.

Rozwój i możliwości Polskiego Rybołóstwa Dalekomorskiego

Pięknie zapoczątkowane w r. 1930-1931 polskie rybołóstwo dalekomorskie po 10 latach swego istnienia na wodach mórz przestało istnieć.

Dziś niema jednego polskiego traulera czy też dryflera pływającego pod Polską Banderą. Wszystkie traulery, które z początkiem wojny dobiły do portów w Anglii przeszły pod angielską banderę, częściowo wraz z załogami. Poniekąd słusznie, z jednej strony, z drugiej zaś czy choćby na angielskich mniejszych traulerach pod rozkazami szyprów angielskich nie mogły szkolić się nadal niedobitki Polskiego Rybołówstwa Dalekomorskiego?

Usyszymy zapewne głosy: ważniejsze rzeczy mamy na głowie. Otóż udowodnię w cyfrach, że rozwój rybołówstwa Dalekomorskiego w Polsce jest bodajże jedną z najbardziej ważnych rzeczy.

Przedewszystkiem—marynarze rybacy będą podstawą i filarami marynarki wojennej i handlowej.

Proszę zapytać dowódców okrętów wojennych, jaką wartość przedstawiają marynarze rybacy, którzy parę lat spędzili na pokładach traulerów, proszę zasięgnąć opinii kapitanów statków handlowych, które były swego czasu aresztowane w Dakarze i miały jako załogi częściowo właśnie rybaków?

Takiego typu marynarza, takiego robotnika, człowieka morza, jaki wyszkoli trauler rybacki, pracujący wśród sztormów i lodów Morza Beringa, Białego, Północnego, wód Lafot czy Islandii, nie wyszkoli żaden "Dar Pomorza." Rybacy dalekomorscy powiedzieli, że niema Polski na morzu i nie będzie Polski na morzu, jak długo nie będziemy mieli kadr wyszkolonych robotników morza, rybaków dalekomorskich.

Obecnie trudnoby było szkolić nowe zastępy marynarzy rybaków, lecz trzeba ratować resztki, tych, którzy już są nawpół wyszkoleni, tych, którzy wytrzymali szereg lat na traulerach i mają za sobą podstawy teoretyczne, jak też praktyczne. Tych ludzi, którzy mają być w wolnej Polsce kapitanami polskich statków rybackich, a zarazem wychowawcami przyszłych polskich pokoleń ludzi morza.

Musi się znaleść parę traulerów, na których polscy marynarze-rybacy, pracując wspólnie z załogą angielską, szkoliliby się dalej. Ten rybak musi być zastąpiony i musi powrócić na traulery, gdyż tu on jest nie do zastąpienia żadnym innym marynarzem czy oficerem.

Nikt nie może powiedzieć; my wojujemy /jak to nieraz się słyszało/, a wy nie. Każdy człowiek, trochę obeznany z morzem, wie, że w obecnym czasie marynarz rybak niemniej wojuje od marynarza umundurowanego.

* * *

Warunki pracy rybaka są ciężkie, ale też wynagrodzenie jest dwukrotnie większe od gaży marynarza na statku handlowym. Wynosi przeciętnie od £30—£60 miesięcznie i więcej w zależności od połowu. Rybak Dalekomorski jest wszędzie człowiekiem pracy i interesu, nigdy romantykiem, nie należy karmić go frazesem lecz wytworzyć w nim pęd do pracy, pęd do wyciągania kapitału z morza. Wówczas potrafi wykonać w najgorszych warunkach atmosferycznych prace, których normalny człowiek nigdy nie byłby w stanie wykonać, gdzie złamanie ręki, nogi czy skręcenie karku jest na porządku dziennym, gdzie człowiek, statek, sieci, liny stanowią jakgdyby jedną całość.

Na to by być marynarzem-rybakiem, nie wystarczy zdać egzamin, lecz trzeba lata pracować, nietylko w tym zawodzie, ale i nad sobą. Wykształcenie rybaka nie może być niższe, jak szypra II klasy, szczególnie w polskich warunkach. Z drugiej strony posiadanie dyplomu szypra I klasy nie upoważnia jeszcze do zajęcia jakiegokolwiek stanowiska na traulerze, ponad marynarza, o ile ten nie opanował gruntownie skomplikowanej pracy rybaka.

W Gdyni gaża kapitana traulera wynosiła z procentami ok 4000 zł. maszynisty szturmana ok. 2000. Często dawniej w Gdyni armatorzy chcąc obniżyć gaże rybakom "z przystosowaniem do polskich warunków," jako atut stawiali chłopa z kresów pracującego za 2 zł. dziennie czy majstra w fabryce za 250 zł. miesięcznie. Trzeba jednak zrozumieć, że marynarz-rybak jest niejako udziałowcem i pracuje na procenty, a praca jego trwa 20 godzin a nieraz po 24 godzin na dobę, do upadłego.

Uczniowie obecnej Szkoły Morskiej w Anglii również powinni mocno się zastanowić, jaką drogę obrać.

Z jednej strony galony i paski czy gwiazdki, honory czy zaszczyty, a z drugiej wielka sprawa rozwoju polskiego rybołówstwa, ciężka praca i dobry zarobek.

* * *

Według zestawienia rocznego Izby Przemysłowo-Handlowej, jak również statystyki Urzędu Celnego z r. 1936/7 na jednego człowieka w Polsce wypadało rocznie 33 śledzie, a więc 35,000,000 ogółem, konsumowani zatym 1,158,000 beczek rocznie w cenie @ 70—100 zł. Zagranicy płaciło się rocznie 80 mil. W ostatnich latach 10 z Kraju wysłano 800 mil., a więc prawie milliard.

Połowy polskiego rybołóstwa dalekomorskiego nie przekraczały 10% tego spożycia.

Przez unormowanie i zniżenie ceny na śledzia w Polsce konsumpcja wzrośnie 2-3 krotnie.

Przy konsumpcji 33 śledzi na głowę rocznie w Polsce pracowało około 30 statków rybackich. Na 1150 tys. beczek solonego śledzia Polska potrzebowała by 10 krotnie więcej statków rybackich, a więc 300 dryfterów i traulerów.

Przy wzroście spożycia dwukrotnie rybołówstwo dalekomorskie w Polsce /przy tej samej ilości ludności/ potrzebować będzie 600 traulerów i dryfterów, na to, by pokryć w 100% zapotrzebowanie rynku wewnętrznego. Pomijam możliwości eksportu do Czechosłowacji, Rumunji, Węgier i t.d. Nie wspominam tu zupełnie o konsumpcji śledzia świeżego i ryb morskich, która stale wzrastała. /Opieram swe uwagi na 3 letniej obserwacji rozwoju firmy gdyńskiej "Pomorze."/

Firmy śledziowe w Gdyni dawały zatrudnienie w: pakierniach, biurach, wyładunkach i załadunkach, przeróbkach drzewa, bednarniach, sieciarniach, przy remontach chłodni i t.d. około 3.000 ludzi, przy 30 statkach rybackich.

Na to, by obsadzić 600 statków rybackich polska flotylla dalekomorskich połowów musi mieć 10.800 marynarzy rybaków plus 10% rezerw, a więc 12.000 ludzi.

W tem kapitanów dalekomorskiego połowu 600, w tem szturmanów 600, w tem II szturmanów /w. ryb. bosm: / 600.

Polsce potrzeba ok. 2.000 ludzi dobrze wyszkolonych /w Marynarce Handlowej t.zw. oficerów/.

Pozatem I maszynistów 600, II maszynistów 600, palaczy tremerów 1.800, kucharzy i pomoc 1.200, marynarzy-rybaków 4.800.

W tem z dyplomami szyprów II klasy najmniej 85%, upoważnionych do prowadzenia samodzielnych wacht.

Co zrobiono w Polsce za ostatnie 10 lat istnienia rybołówstwa?

Jedno tylko zaznaczę, że w ostatnich latach jedna z firm, stosowała słynne "przystosowanie do polskich warunków," polegające na tem, że gdzie się dało, obrywała zarobki rybakom. Spowodowało to, że w ostatnich latach ta firma posiadała po 10 latach szkolenia około 200 początkujących chłopaków okrętowycha ani jednego marynarza.

W całej Anglii pracuje i szkoli się obecnie tylko 5 polskich marynarzy-rybaków na traulerach. Są to ostatni Mohikanie polskiego rybołówstwa dalekomorskiego.

Z Floty Wojennej i Handlowej i Wojska możnaby ściągnąć z powrotem na traulery może 15-20 marynarzy-rybaków nawpół wyszkolonych, którzyby pod kierownictwem angielskich szyprów dalej się szkolili w rybołówstwie, tworząc niejako podłoże na przyszłość pod rozwój przyszłego polskiego rybołówstwa dalekomorskiego . 15-20 ludzi dla Armii czy Floty nic nie znaczy, gdyż mogą być łatwo zastąpieni. Dla rybołówstwa dalekomorskiego również nic nie znaczy 20 ludzi, ale 20 wyszkolonych szyprów traulerowych, jest to duży krok naprzód.

Wiktor Gorządek
mar. rybak.

Uchwały Marynarzy

W ubiegłym miesiącu na kilku wielkich polskich statkach handlowych odbyły się zebrania członków załogi. Omawiano szereg spraw zawodowych. Zostały wyjaśnione sprawy wyrównania wstecz poborów i kwestja podwyżki nadgodzin, zniesienie podatków, porozumienia Z.Z.T. ze Związkiem Armatorów Polskich co do bielizny pościelowej dla marynarzy (Armatorzy mają bieliznę dostarczać), sprawa wysokości kosztów podróży służbowych, umowy zbiorowej dla załogi działu gospodarczo-hotelowego.

Omówiono również kwestję potrąceń na Ubezpieczalnię, skierowań do lekarza, przejazdów, Domu Marynarza. Wyjaśniono cel istnienia Pool'u jak i Domów Marynarzy. Omówiono także sprawę dosyłania pism polskich na statkii zagadnienia propagandowe w Polskiej Marynarki Handlowej. W dyskusji podkreślono potrzeby wspólnego wysiłku i wytężonej pracy, i fakt, że Z.Z.T. nie ma nic wspólnego z ideologją sowiecką.

Udzielono wyjasnień co do kategorji nadgodzin, w sprawie kart mobilizacyjnych i możności zmieniania statku, w sprawie pracy w klimacie podzwrotnikowym, podkreślając skrócenie czasu pracy przy temperaturze 40°; omawiano również sprawę t.zw. fajer-wachtu, żądając za niedzielę zapłaty, jak również i zapłaty za pracę intensywną w czasie pełnienia "fajer-wacht."

Poruszono sprawę stewardów, podkreślając, że ochmistrzami muszą być fachowcy t. zn. ludzie, którzy rozpoczęli swą pracę od chłopca kuchennego i stopniowo awansowali; zagadnienie stosunków z przełożonymi, bondu, sprawy pokładowe, sprawę pomieszczenia stewardów, zwracając uwagę aby w przyszłości na polskich pasażerskich statkach załogi miały odpowiednie pomieszczenia.

Printed by St. Clements Press (1940) Ltd., Portugal Street, Kingsway, W.C.2.